

O POTRZEBIE WOŁACZA – VOCATIVUS Z PERSPEKTYWY FILOZOFII DIALOGU

Jan Skarbak-Kazanecki, e-mail: janekdamal@orange.pl
Uniwersytet Łódzki
ul. Narutowicza 68, 90-136 Łódź



*Krzyku mój stań się naszym krzykiem
do samotności ludzkiej kołacz.
Boże! Nie daj mi być Biernikiem
niech ze mnie będzie zwykły wołacz -
wzgardzony i przeflancowany
na szary koniec odmiany.*

Joanna Kulmowa

STRESZCZENIE

Celem niniejszego artykułu jest przyjrzenie się formie gramatycznej, jaką jest wołacz (vocativus). W pierwszej części tekstu pragnę przedstawić niektóre teorie dotyczące tego przypadku gramatycznego, szczególny nacisk kładąc na koncepcje zwracające uwagę na funkcjonalną różnorodność wołacza. Punkt wyjścia do dalszej analizy stanowią zaś będzie filozofia dialogu reprezentowana przez Ferdynanda Ebnera, Martina Bubera, Franza Rosenzweiga oraz Emmanuela Levinasa. Rozróżnienie właściwych dla człowieka postaw, „podstawowych słów” „Ja-Ty” (Ich-Du) oraz „Ja-To” (Ich-Es) uczynione przez Martina Bubera koresponduje z opozycją mianownik-wołacz: obecność wołacza stawia zarówno mnie, jak i mojego interlokutora, w sytuacji bez wyjścia; użycie wołacza zamyka nas na przedmiotowaniu (nieodłączne od mianownika) i przypomina o wyjątkowości Innego.

Słowa kluczowe: wołacz, vocativus, filozofia dialogu, „Ja-Ty”, Martin Buber, Emmanuel Levinas

Necessity of the vocative: *vocativus* in the perspective of the philosophy of dialogue

ABSTRACT

The purpose of this article is to depict the grammatical form which is the vocative. In the first part of the paper I will review some of linguistic theories regarding this grammatical case, including the conceptions that pay special attention to the functional diversity of vocative. The starting point for my own analysis will be the philosophy of dialogue represented by Ferdinand Ebner, Franz Rosenzweig, Emmanuel Levinas and a major exponent of speech thinking or dialogicism, Martin Buber. The distinction made by Martin Buber between the two ‘basic words’, ‘I-Thou’ (Ich-Du) and ‘I-It’ (Ich-Es), correspond to the divergence between nominative and vocative: when you replace the nominative with the vocative, using Buber’s terms, the characters’ relationships move from an ‘I-It’ to an ‘I-Thou’ relationship. The vocative’s presence puts both me and my interlocutor in „dead end”, in point of no return: the use of the vocative case closes us on objectification and reminds us of the uniqueness of the Other. The vocative is the ‘spoken word’ through which we enter into actual relations.

Key words: vocative, vocativus, philosophy of dialogue, ‘I-Thou’, Martin Buber, Emmanuel Levinas

Przedmiotem niniejszych rozważań jest wołacz (*vocativus*) – forma gramatyczna rzeczownika powszechnie uznawana za jeden z przypadków, służąca – jak mówi pewna definicja – „do wezwania oraz przyciągnięcia bądź podtrzymania uwagi adresata”¹. Jako użytkownicy języka polskiego, jednego z niewielu indoeuropejskich języków, które zachowały formalnie wyrażony *vocativus*, tzn. postać wołacza gramatycznie odmienną od mianownika², zdajemy sobie doskonale sprawę zarówno z powszechności użycia tego przypadku, jak i z jego przydatności. Intuicyjnie wyczuwamy pewną „swoistość” wokatiwu, niewyczerpywalną w prostej definicji (jak ta powyżej). Mimo to bardzo trudno powiedzieć nam coś więcej na jego temat, co dopiero zaś wyjaśnić fenomen tego przypadku.

Nie tylko zresztą nam: większość z nielicznych opracowań podejmujących zadanie opisania wołacza rozpoczyna się od narzekań na niewystarczającą uwagę poświęcaną tej formie, brak zainteresowania ze strony językoznawców zarówno właściwościami semantycznymi, jak i syntaktycznymi wokatiwu, poprzestawanie zaledwie na jego analizie morfologicznej bądź obserwacji osobliwości akcentuacyjnych w jego obrębie³. Być może przyczyną tego „oddalenia” wołacza od zainteresowań badaczy-językoznawców jest specyfika przysługującej mu funkcji – apelatywnej/impresywnej (czyli funkcji oddziaływania na odbiorcę), która jest czysto reprezentatywna – jak zauważył Jerzy Kuryłowicz – w wypadku innych przypadków gramatycznych⁴ (z tego też względu polski językoznawca proponował wykreślić wołacz z listy przypadków indoeuropejskich⁵; nie ma bowiem formy przypadkowej, „która by miała jedną jedyną funkcję”⁶).

Trudność opisanego wołacza na gruncie językoznawstwa powodowana jest jeszcze jedną jego cechą – brakiem funkcji składniowych; nie jest on syntaktycznie spójny ze strukturą wypowiedzi, w której się pojawia⁷, występuje niejako „poza zdaniem” (co na ogół sygnalizują znaki interpunkcyjne – przecinki⁸). Z tego powodu niektórzy badacze na pytanie o to, czy *vocativus* jest przypadkiem, podobnie jak Kuryłowicz odpowiadają przeczeniem⁹.

Fakt ten sprawia, że jedyną możliwością opisu wołacza jest jego analiza semantyczna bądź pragmatyczna. Jednakże również na tym gruncie badacze dochodzą do całkiem różnych rezultatów. Jan Gonda stwierdza np., że (w języku polskim) „użycie wołacza jest bardziej uprzejme” (*more polite*) od

1 M. Daniel, A. Spencer, *The vocative – an outlier case*, [w:] A. Malchukov, A. Spencer (red.), *The Oxford Handbook of Case*, Oxford 2009, p. 629.

2 Posiadanie odmiennej końcówki fleksyjnej nie jest jednakże jedyną charakterystyką wołacza: niektórzy badacze zwracają uwagę na możliwość sygnalizacji kategorii *vocativu* za pomocą specyficznej akcentuacji (np. w języku angielskim, który utracił fleksję), J. Puhvel, *Substance and Structure of Language*, Berkeley/Los Angeles 1969, p. 206; A. M. Zwicky, „Hey, Whatsyourname”, [w:] M. Galy, R. A. Fox, A. Bruck (red.), *Papers from the Tenth Regional Meeting, Chicago Linguistic Society, April 19-21, Lisse 1974*, p. 788.

3 Np. H. Haverkate, *The vocative phrase in modern Spanish. A contribution to the study of illocutionary functions*, [w:] W. Zonneveld (red.), *Linguistics in the Netherlands 1974-1976*, Lisse 1978, p. 46; S. Predelli, *Vocatives*, „Analysis” 2008, No. 68(2), p. 97; B. Sonnenhauser, P. Noel, Introduction: *Vocative!*, [w:] B. Sonnenhauser, P. Noel (red.), *Vocative! Addressing between system and performance*, Berlin 2013, p. 1.

4 J. Kuryłowicz, *Le probleme du classement des cas. Esquisses linguistiques*, Wrocław-Kraków 1960, p. 146-147: „Le vocatif reste à l'écart. Il a une fonction appellative distincte de la fonction purement représentative (symbolique) des autres cas. Mettre le vocatif sur un seul et même plan avec les autres formes casuelles serait un lapsus méthodique comparable à une confusion de l'emploi expressif des interjections avec la valeur symbolique des autres parties du discours”.

5 M. Donati, *Per una teoria del vocativo. Persona, sistema e asimmetria*, „Linguistica e Filologia” 2010, No. 30, p. 22.

6 J. Kuryłowicz, *O rozwoju kategorii gramatycznych*, Kraków 1968, s. 21-22.

7 Będąc zaś samodzielną jednostką syntaktyczną nie podporządkowuje sobie pozostałych komponentów zdaniowych – związek między wołaczem a rzeczownikiem bądź przymiotnikiem w zdaniu występującymi i odnoszącymi się do osoby sygnalizowanej wołaczem pozostaje nieformalny.

8 K. Samsel, *Semantyka znaków przestankowych w analizie semantyczno-kategorialnej Kazimierza Ajdukiewicza. Szkic do problemu*, [w:] A. Dębska i in. (red.), *III i IV Studenckie Forum Badań nad Językiem. Teksty Pokonferencyjne*, Warszawa 2013, s. 75: „Znak interpunkcyjny, bodaj jako jedyne z narzędzi dostępnych gramatyce, może również sygnalizować wyłączenie określonego leksemu z analizy kategorialnej. Jest, innymi słowy, sposobem na nadanie wartości wagowej takim znakom, które z perspektywy zdania pozostałyby nieklasyfikowalne”.

9 Helmut Glück, zwracając uwagę na brak funkcji składniowych (*syntaktische Beziehungen*), odmawia wołaczowi charakteru przypadku gramatycznego zarówno „w ścisłym sensie” (*im eigentlichen Sinne*), jak i sensie przenośnym (*im nicht eigentlichen Sinne*, „w jakimkolwiek sensie”), Tenze, *Metzler-Lexikon Sprache*, Vol. 3, Stuttgart 2005, S. 727 (za: Sebastian Kempgen, *Bože moj - der Vokativ ist ja gar kein Kasus!*, „Wiener Slavistischer Almanach” 2012, Vol. 70, S. 218). Podobnie czynią: M. J. McCarthy, A. O'Keefe, „What's in a Name?": *Vocatives in Casual Conversations and Radio Phone-in Calls*, [w:] P. Leistyna, Ch. F. Meyer (red.), *In Corpus Analysis. Language Structure and Language Use*, Amsterdam 2003, p. 158; H. Haverkate, dz. cyt., p. 47. Zob. także: S. Sharypkin, *Zum Kategorialen Status des Vokatios. Der Vokativ in den Klassischen Sprachen*, „Eos” 2014, nr 101.

użycia mianownika¹⁰; Tomasz Łysakowski pisze zaś o wołaczu jako o „podpórcę” dla mówiącego: kiedy komunikujemy, chcemy wciągnąć drugą osobę w akt językowy – i do tego służy wołacz. Podkreśla, że odbiorca uczestniczy w interakcji aktywnie, że w każdej chwili może zareagować, że coś w komunikacji zależy od niego – co oczywiście nie musi być prawdą¹¹

Wskazuje on tym samym na jego manipulacyjny i perswazyjny potencjał. Geoffrey Leech opisuje vocativus jako posiadający trojaką funkcję: 1) zwrócenia uwagi; 2) identyfikacji adresata; 3) zainicjowania i podtrzymania relacji interpersonalnej¹². Duński językoznawca Louis Trolle Hjelmslev, spoglądając na wokatiwus z perspektywy poznawczej, podkreśla zaś przede wszystkim jego relacyjny charakter; nazywa go „kategorią, która wyraża zależność między dwoma obiektami” („Est ce une catégorie qui exprime une relation entre deux objets”)¹³.

Prawdopodobnie każda z powyższych charakterystyk jest poprawna: chwytą pewną część wołacza, nie wyraża jednak jego istotowego sensu. Być może wina leży po stronie metody; przyjęte ramy językoznawcze okazują się być za ciasne dla wołacza. Forma, w której zadajemy pytanie o vocativus, musi ulec zmianie: bazą, gruntem dla dalszych badań powinniśmy uczynić, zamiast rzeczywistości czysto językowej, sytuację, w której wołacz objawia się w całej swej okazałości – dialog, spotkanie między ludźmi przywołującymi się wzajem, wypowiadającymi swoje własne imiona w zawołaniu właściwym jedynie drugiej osobie gramatycznej. W tym celu pragnę podążyć za grupą badaczy, która podeszła do problemu dialogu z należytą mu powagą, tj. filozofami dialogu, przede wszystkim za Ferdynandem Ebnerem, Martinem Buberem, Franzem Rosenzweigiem oraz Emmanuelem Levinasem. Zamierzam tym samym uwypuklić interpersonalny charakter kategorii wokatiwu; wejrzeć w zależność między dwoma „obiettami” (jak dwie strony dialogu określił przywołany powyżej Hjelmslev): wołającym Ja oraz zawołanym Ty.

CZYM JEST FILOZOFIA DIALOGU?

Dialog, na ogół rozumiany po prostu jako forma komunikacji, stanowi przedmiot badań coraz większego grona specjalistów z coraz szerszego zakresu dziedzin nauki – oczywiście także filozofii, choćby za sprawą jej zainteresowania językiem (zainicjowanego tzw. „zwrotem lingwistycznym”¹⁴). Obranie „filozofii dialogu”, inaczej nazywanej filozofią spotkania, za punkt wyjścia do rozważań nad wołaczem – formą rzeczownika występującą w funkcji zwracania się do kogoś, zatem elementem składowym każdej rozmowy – nie wydaje się być zatem niczym niezwykłym. Muszę jednakże z góry zaznaczyć, że charakter wskazanego przez nas nurtu filozoficznego znacząco odbiega od powszechnie przyjętych kryteriów naukowości; można wręcz powiedzieć, że wyrasta on z buntu przeciwko pielęgnowanej przez tradycję filozoficzną metodzie „naukowego” myślenia.

Na czym opiera się ów bunt? Przede wszystkim na odrzuceniu „monologicznego”, „totalizującego” rozumu oraz dostrzeżeniu takiego typu doświadczenia, które wymyka się myśleniu o świecie jako o zbiorze przedmiotów – doświadczenia „Innego”, sfery „Ty”. Tzw. filozofia dialogu, zwróciwszy się ku poszukiwaniu „drogi ku wartości”, zrywa z redukcjonizmem dostrzeżonym w dotychczasowych modelach myślenia (naukowo-filozoficznych); stara się osłabić przedmiotową wizję człowie-

10 J. Gonda, *Selected Studies: Indo-European linguistics*, T. I, Leiden 1975, p. 23.

11 T. Łysakowski, *Wpływowe osoby: gramatyka i perswazja*, Warszawa 2005, s. 83.

12 G. Leech, *The distribution and function of vocatives in American and British English conversation*, [w:] H. Hasselgard, S. Oksefjell (red), *Out of Corpora: Studies in Honour of Stig Johansson*, Amsterdam 1999, p. 107-118. Podobnie opisuje wołacz Hadumod Bußmann: jako morfologiczną formę identyfikacji drugiej osoby gramatycznej („[der Vokativ sei] eine morphologische Form zur Kennzeichnung der 2. Person”) oraz „określony sposób wskazania konkretnego partnera komunikacyjnego” („eine bestimmte Art, einen bestimmten Kommunikationspartner zu benennen”), Tenze, *Lexikon der Sprachwissenschaft*, Stuttgart 1990, s. 839. Jeszcze dalej posuwa się Robert O. Fink, który stwierdza: „[Vocative should be] recognized as a construction in which the dominant element is not case but person. (...) it can best be described as a second-person form which is indeclinable for case”, Tenze, *Person in Nouns: Is the Vocative a Case?*, „The American Journal of Philology” 1972, Vol. 93, No. 1, p. 65.

13 L. T. Hjelmslev, *La catégorie des cas: étude de grammaire générale*, München 1972, s. 97. Za: M. Donati, dz. cyt., p. 20.

14 Zob. R. Rorty, *Wittgenstein i zwrot lingwistyczny*, przeł. D. Łukoszek, Ł. Wiśniewski, „Homo Communicativus” 2007, nr 1, s. 13-28.

ka – człowieka ujmowanego dotąd jako „To” – poprzez miłość i dialog. W rozmowie, w spotkaniu „dialogicy” upatrują ostatniej nadziei na autentyczność – ich zdaniem osiągnięcie otwartości wobec świata możliwe jest jedynie w relacji z Innym. Cytując Levinasa:

Jeżeli prawda pojawia się w doświadczeniu absolutnym, w którym byt jaśniej swoim własnym światłem, znaczy to, że prawda pojawia się tylko w prawdziwej rozmowie (...)¹⁵.

Z jakiego jednakże powodu filozofowie dialogu buntują się przeciwko dotychczasowej filozofii, skoro dialog towarzyszył teź od samych jej początków?¹⁶ Ponieważ europejska filozofia, pomimo chętnie przyjmowanej formy dialogowej, zakorzeniona jest w Ja sprowadzonym do ogólności, Ja abstrakcyjnym, niezdolnym do otwartości¹⁷. Rozmowa filozofów przebiegała dotąd na obszarze agonistycznym i wynikała ze współzawodnictwa. Nawet utwory Platona, wbrew obecnej w nich trosce o „kierunek”, o „postawę egzystencjalną” (τρόπος) interlokutora, prezentują środki „zawrócenia” (τρέπω) rozmówcy z błędnej drogi poprzez jego przechytrzenie¹⁸. I choć intencja dojścia do Dobra stanowi istotne „przykazanie” metody dialektycznej Ateńczyka, z punktu widzenia filozofii dialogu jest myśleniem zamykającym, wychodzącym od wcześniej uzyskanych rezultatów badań. Czyż starożytny filozof nie jest bowiem tym, który poznał Prawdę? Tym, który powraca ze światła Idei do jaskini niewiedzy, by kierować dusze współbraci ku pojmowaniu „czegoś spośród – wcześniej ujranych przez niego – prawd” (Faidros 248c)? A zatem także tym, który nie musi pytać: wie on bowiem, czym jest byt. Zdaniem filozofów dialogu we właściwej dla tradycji metafizycznej „systemowości” czai się niebezpieczeństwo – przyjęte odgórnie założenia metafizyczne prowadzą nas niechybnie do „podciągania” kolejnych idei pod gotowy schemat myślowy. Jak pisze Bożena Listkowska:

Dowodzenie przez odwoływanie się do ustalonego rozumienia bytu, które w filozofiach systematycznych uważane jest za konsekwentny sposób rozumowania, filozofowie dialogu odrzucają w imię aschematyczności myślenia, mającej szczególne znaczenie w dociekaniu prawdy o człowieku¹⁹.

Droga do relacji dialogowej nie wiedzie zatem przez analizę logiczną, racjonalne argumenty, kompromis obu stron odnośnie metafizycznego punktu wyjścia bądź odsłonięcie światopoglądowych „presupozycji”, lecz przez zrozumienie i współodczuwanie, przez „bezpośredniość” kontaktu. Między Ja i Ty nie ma tym samym żadnej pojęciowości, żadnej wiedzy²⁰; spotkanie między mną a Tobą nie ma charakteru poznawczego.

15 E. Levinas, *Całość i nieskończoność. Esej o zewnętrznosci*, przeł. M. Kowalska, Warszawa 2002, s. 69.

16 Czego najlepszym świadectwem są *Topiki* Arystotelesa: traktat poświęcony *retoryce*, czyli – w sensie źródłowym – sztuce prowadzenia „poprawnej” rozmowy, porządkujący wiedzę wypracowaną na długo przed działalnością Stagiryty.

17 Bunt wobec dotychczasowej tradycji filozoficznej ujawnia także pozafilozoficzne źródła filozofii dialogu. Jak pisze Marek Szulakiewicz: „(...) źródłem tej zmiany [przekształcenia kategorii dialogu w filozofii - przyp. JSK] należy poszukiwać poza samą filozofią, w obszarze, o którym można powiedzieć, iż stanowił zawsze problem dla tradycyjnego myślenia filozoficznego. Jest to obszar religijny, doświadczenia religijnego i religijnego aktu. Można powiedzieć, że droga do nowego sensu dialogu w myśleniu filozoficznym prowadziła przez ujawnienie i namysł nad dialogicznym charakterem wiary religijnej. Tam właśnie filozofia odkryła, że w dialogu nie chodzi tylko o poglądy, o sferę intelektualną czy też o postęp w poznaniu. Stamtąd też filozofia uczyła się antropologicznej i metafizycznej pierwotności relacji, dialogu, słuchania”, Tenże, *Kategoria dialogu w refleksji filozoficznej*, „Pedagogia Christiana” 2010, nr 1(25), s. 38-39.

18 Metoda platońsko-sokratejska opiera się na zadawaniu „trafnych pytań” prowadzących bądź to do wykazania sprzeczności w reprezentowanych przez rozmówcę sądach, tym samym do obalenia (ἐλεγχος) jego fałszywych przekonań (metoda elenktyczna, *Sofista* 229b-230e), bądź do „wydobycia prawdy” (metoda majeutyczna, *Teajtet* 150a-151d) - w obu wypadkach zapytania służą poprowadzeniu nieświadomego dyskutanta, dzięki „biegłości w zadawaniu pytań i odpowiadaniu” (*Kratylos* 390c, przeł. W. Stefański), do rzekomego „otwarcia na prawdę”. Niechęć filozofów dialogu do dyskusji prowadzonej w oparciu o wcześniej przyjętą koncepcję bytu, w oparciu o narzędzia logiczno-analityczne, dosadnie wyraził E. Levinas mówiąc, że „[retoryka jest] mówieniem z pozycji kogoś, kto chce przechytrzyć bliźniego”, *Całość i nieskończoność*, dz. cyt., s. 68. Oczywiście nie jest to jedyna możliwa interpretacja pism Platona: niektórzy w odrzuceniu retoryki przez platońskiego Sokratesa oraz w jego otwartej postawie, sprzeciwie wobec *monologicznego* dyskursu retorycznego sofistów upatrują wzorzec współczesnej filozofii dialogu, zob. M. Szulakiewicz, dz. cyt., s. 33-53.

19 B. Listkowska, O „bełkocie” *sfabrykowanego światopoglądu*, czyli Józefa M. Bocheńskiego polemika z *filozofią dialogu*, „Filo-Sofia” 2013, nr 21(2), s. 175.

20 J. A. Kłoczowski, *Filozofia dialogu*, Poznań 2005, s. 49.

MYŚLENIE MOWY (SPRACHDENKEN)

Dla dialogików charakter czasowy relacji, w których uczestniczymy, jest niezwykle ważny; bazowanie na wcześniej nabytym „przedmiocie” (*Gegenstand*) doświadczenia wyklucza autentyczność, uniemożliwia wniknięcie w pierwotność rzeczywistości oraz wypowiedanie się „całą istotą”. Myśliciele tych wyróżnia ponadto docenienie swoistego charakteru spotkania człowieka z człowiekiem: spotkania nieredukowalnego do sądów, poglądów czy postępów w poznaniu, spotkania rozumianego jako bezinteresowne wejście w relację dziejącą się „tu i teraz” – relację będącą tym samym aktem niepowtarzalnym, nieujmowalnym środkami dostępnymi filozofii europejskiej. Każde spotkanie międzyosobowe jest jednakże zapośredniczone, odbywa się za pomocą pewnych narzędzi.

Jak sugerowałem wcześniej, filozofowie dialogu z wielką ochotą posługują się zaimkami osobowymi (rzeczowymi) liczby pojedynczej Ja, Ty oraz To (On, Ona, Ono), przypisując im szczególne znaczenie i rolę. Zwłaszcza Martin Buber, uchodzący za autora słynnego rozróżnienia „Ja-Ty” (*Ich-Du*) oraz „Ja-To” (*Ich-Es*)²¹, „metaforyzuje” gramatykę i rozwija własną koncepcję, wychodząc od rozważań dotyczących jedności kategorii gramatycznych: opisuje dychotomię „postaw ludzkich” jako odpowiadających drugiej oraz trzeciej osobie gramatycznej. Podobnie myśli Ferdynard Ebner – dostrzega on, dominujący w dziejach zachodniej myśli, „wątek w trzeciej osobie” – tłumiący faktyczny charakter współzależności Ja-Ty, sprowadzający Ja-Ty do dwoistości podmiotu i przedmiotu. Jednakże analogie między relacjami interpersonalnymi a językoznawstwem nie służą dialogikom jedynie jasności wykładu; osoby gramatyczne nie są wyłącznie alegorią postaw ludzkich i sposobów odnoszenia się do rozmówcy, język zaś nie kończy się dla nich na pojęciach. Czym jest zatem „mowa” dla filozofów dialogu? Właśnie owym narzędziem relacji.

Jak pisze Ebner:

Istotę mowy – słowa – stanowi w jej duchowości to, że jest ona czymś, co wydarza się między Ja i Ty, między pierwszą i drugą osobą, jak mówi się w gramatyce (...) ²².

Wszyscy dialogicy, prawdopodobnie za inspiracją Eugena Rosenstock-Huessy’ego oraz Ferdynanda Ebnera, umieszczają „mowę” w centrum własnych badań: specyficznie rozumianą, stanowiącą dla nich bowiem „wewnętrzną strukturę” duszy²³; mowa dla Rosenstocka nie jest tworem przypadkowym, lecz odpowiadającym rzeczywistym sposobom funkcjonowania istot ludzkich „kluczem do rzeczywistości”. Podobnie prezentuje się „Słowo” w pismach Ebnera. Austriacki filozof kreśli wyraźne rozróżnienie pomiędzy mową potoczną a „słowem złożonym w człowieku”, między słowem w sensie technicznym (niem. *Wort* o liczbie mnogiej *Wörter*), a słowem „właściwym” (niem. *Wort* o liczbie mnogiej *Worte*)²⁴. Pierwsze z nich jest przedmiotem badania językoznawstwa i stanowi znak wchodzący w skład systemu uznawanego za język; jest więc wyrazem „substancjalizującego wątku trzeciej osoby” i środkiem uprzedmiotawiającym – droga do Ty przez „słowo techniczne” jest zawsze okrężna i nigdy nie osiąga pełnej istoty Innego; słowo właściwe jest zaś przewodnikiem między „realnościami duchowymi”: środkiem wniknięcia w pierwotność rzeczywistości, wyrazem istoty Ja, urzeczywistnieniem „prawdziwie duchowego życia człowieka”.

21 Bądź „Ja-Ono”: użyte w oryginale *Ich, Du, Es* są zaimkami osobowymi, *Es* można tłumaczyć jednakże zarówno jako „ono”, jak i „to”. Polskie tłumaczenie *Es* przy pomocy zaimka wskazującego „to”, choć pozornie kaleczące sens logiczny „podstawowego słowa” (*Grundwort*) *Ich-Es*, pozwala na zachowanie „deiktycznej” funkcji oferowanej przez tenże zaimek: funkcji, której polskie „on, ona, ono” są pozbawione (na rzecz funkcji anaforycznej) oraz – jak zauważa Marek Jędraszewski (w: Tegoż, „*Es*” jako „*Ono*” czy jako „*To*”? „*Logos i Ethos*” 1992, nr 2, s. 160-165) – na podkreślenie intencji uprzedmiotawiającej.

22 F. Ebner, *Słowo i realności duchowe. Fragmenty pneumatologiczne*, przeł. K. Skorulski, Warszawa 2006, s. 11.

23 E. Rosenstock-Huessy, *Gramatyka Duszy*, przeł. T. Gadacz, [w:] *Filozofia dialogu*, oprac. i przeł. B. Baran, Kraków 1991, s. 98. Zob. także: B. Baran, *Przedmowa*, [w:] *Tamże*, s. 18-20.

24 K. Skorulski, *Ferdinand Ebner i miejsce filozofii dialogu w myśli katolickiej XX wieku*, „*Paedagogia Christiana*” 2011, nr 1/27, s. 55.

Podobnie prezentuje się zastosowane przez E. Levinasa w późnym okresie jego twórczości rozróżnienie na Mówienie (*dire*) i Powiedziane (*dit*): o ile „Mówienie” stanowi fundament, wręcz warunek²⁵ komunikacji międzyosobowej – zatem także to, co niewyraźalne w spotkaniu: odkrycie siebie, szczerość, „porzucenie wszelkiego schronienia” – o tyle „Powiedziane” jest wyrazem „tematyacji” właściwej dla trzeciej osoby gramatycznej: formą przemocy zadanej „Mówionemu” w celu jego uchwycenia, próbą zamknięcia w języku sensu intymnej i wymykającej się poznaniu rozmowy, dookreśleniem czynionym przez wzgląd na tzw. „trzeciego”, tj. na podmiot pozostający poza spotkaniem Ja-Inny.

Uogólniając stanowisko filozofów dialogu możemy zatem powiedzieć, że tak jak postawa ludzka jest dwojaka, tak i dwojaka jest funkcja słowa: z jednej strony służy ono poznaniu, obiektywizacji, urzeczowieniu doświadczanego świata („jest”), z drugiej zaś mobilizacji dwóch osób do wejścia w poszukiwaną przez nich relację oraz bezpośredniemu jej budowaniu („Ja jestem”, „Ty jesteś”). I tak jak jedynie pierwsza z postaw, wyrażona Buberowskim słowem (*Grundwort*) Ja-Ty, odpowiada „pełnej istocie”, tak samo wyłącznie „słowo” wypowiedziane w pierwszej i drugiej osobie może uchodzić za „autentyczne” i „pełne”. Ceną, jaką trzeba jednakże zapłacić za autentyczność Słowa, jest jego nieuchwytność: będąc wypowiedzianym jedynie w pierwszej bądź drugiej osobie (jako Ja lub Ty, nigdy jako To) może przebiegać ono jedynie w teraźniejszości (Buberowskiej *Gegenwart*).

WOKATYWNY CHARAKTER DIALOGU: WOŁACZ ZAMKNIĘCIEM DROGI

UPRZEDMIOTOWIENIU

Tzw. trzecia osoba, z punktu widzenia językoznawstwa, pod względem osobowości jest neutralna, tzn. może oznaczać zarówno pojęcia osobowe, jak i nieosobowe (np. on = chłop, wilk, dom)²⁶, pierwsza i druga osoba gramatyczna oznaczają zaś rzeczywiście osoby, tj. uczestników dialogu²⁷. Przeniesienie wykładników formalnych rzeczowników osobowych na nieosobowe, jakie nastąpiło wraz z rozwojem języka, uwypukla intencję uprzedmiotawiającą, leżącą w zasięgu czasowników wypowiedzianych w trzeciej osobie. Jak powiada Ebner:

Słowo „jest” wyraża zawsze w jakiś sposób byt bezosobowy, nie tylko wtedy, gdy używane jest w odniesieniu do czegoś bezosobowego, zwierząt, roślin, rzeczy, lecz także w odniesieniu do osoby – czy to człowieka, czy Boga. Wypowiedzenie bycia w pierwszej i drugiej osobie jest domaganiem się i zagadywaniem bytu „subiektywnego”, to znaczy tu „osobowego”, w trzeciej osobie zaś domaganiem się i wyrażaniem bytu „obiektywnego”, „bezosobowego”, „substancjalnego”²⁸.

Dialogikom, gdy mówią oni o unikatowości „Mówienia”, unikatowości „słowa właściwego”, chodzi jednakże o coś więcej niż o ustrzeżenie słuchaczy przed niebezpieczeństwem „obiektywizującego” i „substancjalizującego” jest – o zwrócenie uwagi na przyzywający charakter słów padających w drugiej osobie.

Język aktu dialogicznego jest bowiem zawsze „skierowany do” – stanowi „domaganie się i zagadywanie” bytu osobowego (Ebner)²⁹, „otwarcie komunikacji”, która nie sprowadza się tylko do obiegu informacji, „przerwanie wewnętrzności” (Levinas)³⁰, „wołanie” (Rosenzweig)³¹. W perspektywie spo-

25 „Mówienie jest oczywiście komunikacją, ale jako warunek wszelkiej komunikacji, jako otwarcie się”, E. Levinas, *Inaczej niż być lub ponad istotą*, przeł. P. Mrówczyński, Warszawa 2000, s. 84.

26 J. Kuryłowicz, *O rozwoju kategorii gramatycznych*, dz. cyt., s. 17.

27 Trzeba jednak przyznać, że niektórzy filozofowie dialogu, np. Ebner, są bardziej stanowczy od językoznawców w orzekaniu o pierwszej osobie gramatycznej: w opinii austriackiego myśliciela także „Ja” chyli się ku obiektywizacji (opisując to, co ja sam spostrzegam, w trzeciej osobie), zob. B. Baran, *Przedmowa*, [w:] *Filozofia Dialogu*, dz. cyt., s. 17.

28 F. Ebner, dz. cyt., s. 156.

29 Tamże.

30 E. Levinas, *Inaczej niż być lub ponad istotą*, dz. cyt., s. 85.

31 F. Rosenzweig, *Gwiazda Zbawienia*, przeł. T. Gadacz, Kraków 1998, s. 294.

tkania twarzą w twarz, w dialogu między Ja a Ty, fundamentem oraz kluczem relacji jest ów zwrot bezpośredni:

Rzecz nie w tym, że myśli się o drugiej osobie ani też, że myśli się o niej jako o kimś innym – rzecz w tym, że zwracamy się do niej jako do Ty. Dostęp do odmienności drugiej osoby nie jest równoznaczny z jej postrzeganiem, lecz z mówieniem „ty”³².

Zwrotem bezpośrednim i środkiem „mówienia ty” jest wołacz, czyli – jak pisze Ebner – „wypowiedzenie imienia w zawołaniu czy zagadnięciu, nominalizacja drugiej osoby, urzeczownikowanie Ty”³³; przypadek, pod którego wpływem orzekanie o czymś – wyrażające „obiektywny” stosunek mówiącego do wypowiedzianej treści – ustępuje miejsca funkcji adresywnej, tj. funkcji zwracania się do kogoś³⁴. Vocativus odnosi się jedynie do drugiej osoby³⁵ (zarówno liczby pojedynczej, jak i liczby mnogiej, choć formalną postać w większości języków indoeuropejskich uzyskuje jedynie w wypadku liczby pojedynczej³⁶), pozostając tym samym w opozycji do osoby pierwszej oraz trzeciej – swoją obecnością wprowadza zatem nieporządek w obręb całego systemu klasyfikacji rzeczowników indoeuropejskich³⁷. Nie daje się on zastosować do „tematyzującego”, „obiektywizującego” jest. Ta nieformalna zależność między wokatiwem a orzeczeniem bądź imperatywem w drugiej osobie nie uszła uwadze filozofów dialogu.

Franz Rosenzweig w Gwieździe Zbawienia stwierdza, że gdy wkracza wołacz, „wszelka droga w przedmiotowanie zostaje człowiekowi zamknięta”³⁸; Ferdynand Ebner obdarza zaś wołacz funkcją właściwą dla „Ty”, tak istotnego dla filozofii dialogu zaimka osobowego:

Zaimek osobowy drugiej osoby ma w swej istocie sens wołacza, przede wszystkim w pierwszym przypadku, który nie jest przecież niczym innym jak wołaczem³⁹.

Wołacz jest więc środkiem językowym wrywającym Ja z relacji podmiotowo-przedmiotowej, ze stosunku Ja-To, i wrzucającym Ja na powrót w relację podmiotowo-podmiotową, w Ja-Ty. Także wtedy gdy używamy wyrazu/imienia pozbawionego formalnie wyrażonego wołacza (np. gdy wołamy Mieszka, voc. Mieszko! = nom. Mieszko) bądź posługujemy się językiem nieposiadającym oddzielnych form fleksyjnych (np. gdy, rozmawiając po angielsku, zwracamy się do Johna, voc. John! = nom. John), vocativus, choć ukryty za formą mianownika, ujawnia się w rozmowie, otwierając nas na Ty. Można by wręcz powiedzieć, że wołacz stanowi językowe urzeczywistnienie relacji, narzędzie pozwalające na rozpoznanie w innym towarzysza, bliźniego; tak jak bowiem mianownik odpowiada rzeczywistości To, tak wołacz przypisany jest do Ty.

32 E. Levinas, *Imiona własne*, przeł. J. Margański, Warszawa 2000, s. 26.

33 F. Ebner, dz. cyt., s. 108.

34 K. Polański (red.), *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1993, s.v. *Vocativus*, s. 578.

35 Na ów nieformalny związek wołacza z drugą osobą gramatyczną mieli zwrócić uwagę – jak twierdzi średniowieczny gramatyk Priscianus (V, 74) – już starożytni Grecy: „Wśród Greków wołacz zajął ostatnie miejsce, gdyż wydaje się być mniej kompletny od pozostałych przypadków. Nie może bowiem być połączony z [niczym innym] niż drugą osobą gramatyczną, podczas gdy wszystkie inne przypadki mogą być dołączone do [wszystkich] zaimków [osobowych] (...). Wołacz, jak powiedzieliśmy, łączy się wyłącznie z drugą osobą, jak [w zdaniu] „Priscianusie, podejdź!” (*Vocativus extremum locum apud Grecos optinuit, quippe cum imperfecior ceteris esse uidetur. Nisi secundae enim persone adiungi non potest, cum alii casus omnes personas possunt complecti figurate coniuncti pronomibus (...). Vocativus ut diximus secunde persone solummodo adiungitur, ut „Prisciane, ueni”*), przekład własny wg: D. W. Porter (red.), *Excerptiones de Prisciano: The Source for Ælfric’s Latin-Old English Grammar*, Cambridge 2002, s. 154; Zob. także: H. Keil (red.), *Grammatici Latini*, Vol. II, Leipzig 1861, p. 86.

36 Wyjątek stanowi język rumuński, który posiada wołacz (vokativ) dla liczby mnogiej odmienny od formy mianownika, np. *domni* (nom. pl.) „pan”, *domnilor* (voc. pl.) „panie” - zbieżny jednakże z dopełniaczem (genetiv) i celownikiem (dativ) liczby mnogiej.

37 M. Donati, dz. cyt., s. 11.

38 F. Rosenzweig, *Gwiazda Zbawienia*, dz. cyt., s. 294.

39 F. Ebner, dz. cyt., s. 110. Także Emmanuel Levinas zwraca uwagę na fakt, iż „Ty” występuje w funkcji wołacza, *Outside the Subject*, przeł. M. B. Smith, Stanford 1993, p. 33.

Także Emmanuel Levinas w swych wczesnych pismach obdarza wołacz szczególnym znaczeniem. W *Całości i nieskończoności*, pracy wydanej w 1961 roku, pisze:

Roszczenie do poznania Innego i nawiązania z nim kontaktu spełnia się w relacji z innym człowiekiem, przybierając kształt relacji językowej, której istotą jest wezwanie, wołacz (*l'interpellation, le vocatif*). Inny trwa i utwierdza się w swej heterogeniczności zawsze wtedy, gdy go wzywamy, choćby po to, by mu powiedzieć, że nie możemy z nim mówić, by stwierdzić, że jest chory, by go powiadomić, że został skazany na śmierć; nawet wtedy, gdy nad nim panujemy, gdy go ranimy, gwałcimy, mamy dla niego „respekt”. Byt, który wzywam, nie jest bytem, który rozumiem: nie podpada pod żadną kategorię. Jest tym, do kogo mówię – nie ma atrybutów i jakości, odnosi się tylko do siebie.⁴⁰

Czy Levinas, znany z metaforycznego i wieloznacznego stylu, w powyższym fragmencie rzeczywiście odnosi się do wokatiwu rozumianego jako przypadek gramatyczny? Nie można wykluczyć, iż wołacz stanowi zaledwie zapowiedź tego, co w późniejszych dziełach zostanie wyrażone „Mówieniem” – refleksja nad wołaczem odpowiada zatem raczej myśleniu wokatywnemu niż dywagacjom z zakresu lingwistyki. Pragnę jednakże zauważyć, że o ile domeną ontologii, w której rzeczy „wypowiedziane” ujmowane są jako obiekty, jest relacja przedmiot-podmiot, o tyle w rozmowie według Levinasa mamy do czynienia z „etyczną intrygą”, „otwarcie” na Innego jako podmiot, a także urzeczywistnieniem pierwotnej funkcji języka – funkcji ekspresyjnej, funkcji zwracania się do Innego⁴¹. Dla tak rozumianego „pierwotnego języka” wołacz stanowi podstawowe słowo: jest jedynym środkiem językowym w pełni realizującym postulaty stawiane przez Levinasa, ekspresją w obrębie języka, jedynym narzędziem Mowy, którego forma nie chyli się ku „tematyzacji” – aby wołacz pozostał wołaczem, musi bowiem zachować związek z drugą osobą gramatyczną, musi wychodzić ku „Ty”. Dlatego też Michael B. Smith we wstępie do angielskiego wydania *Hors Sujet* powiada: „Mówienie (*Saying*) jest w swej istocie dialogiczne i wokatywne”⁴².

Vocativus, jako pierwotne ukierunkowanie mowy, nie pozwala zatem na zamknięcie, na bycie objętym poprzez inne słowo. Jako zawsze wykraczający ku Innemu nie daje się on sprowadzić do kategorii, do formy (i być może z tego powodu nie powinien on stanowić przypadku gramatycznego); wszelka próba „ogarnięcia i zmodyfikowania” wołacza w trybie biernikowym czy orzecznikowym jest już przemocą⁴³. Przeciwwstawienie funkcji ekspresywnej obiektywizacji i „tematyzacji” właściwych Powiedzianemu odpowiada zatem opozycji wołacz-mianownik:

Mówić, to poznawać drugiego i jednocześnie dawać mu się poznać. Ten drugi jest nie tylko poznawany, jest pozdrawiany. Jest nie tylko nazywany, lecz także przyzywany. Mówiąc to samo językiem gramatyki, inny pojawia się nie w mianowniku, lecz w wołaczu⁴⁴.

Mimo to, jak stwierdza Levinas w rozmowie udzielonej w marcu 1975 roku, „Wołacz nie wystarczy!”⁴⁵: aby zaistniała etyka, konieczna jest – oprócz wezwania – bliskość, odpowiedzialność oraz „substytucja” (tj. podstawienie siebie samego w miejsce Innego, uczynienie ofiary z siebie na rzecz Drugiego⁴⁶).

W tym miejscu uwidoczni się podstawowa różnica między Levinasem a resztą dialogików z Buberem na czele⁴⁷. Dla francuskiego myśliciela relacja osobowa, spotkanie podmiotu z podmiotem, nie

40 E. Levinas, *Całość i nieskończoność*, dz. cyt., s. 66 / *Totalité et infini. Essai sur l'extériorité*, Paris 2000, p. 65.

41 Tamże, s. 72.

42 M. B. Smith, *Translator's Introduction*, [w:] E. Levinas, *Outside the Subject*, dz. cyt., p. XX.

43 J. Derrida, *Przemoc i metafizyka. Szkic na temat myśli Emmanuela Lévinasa*, [w:] Tegoż, *Pismo i różnica*, przeł. K. Kłosiński, Warszawa 2004, s. 161.

44 E. Levinas, *Trudna wolność. Eseje o judaizmie*, przeł. A. Kuryś, Gdynia 1991, s. 8.

45 E. Levinas, *O Bogu, który nawiedza myśl*, przeł. M. Kowalska, Kraków 2008, s. 184.

46 M. A. Chojnacka, *Problem odpowiedzialności w filozofii Levinasa*, „*Studia z Historii Filozofii*” 2011, nr 2, s. 142-143.

47 Różnica podkreślana przez samego Levinasa, który powiada: „Nie sądzę, że twarz Innego, w ramach bezosobowej relacji, przemawia tylko w wołaczu. Tak mówi Buber”, *O Bogu, który nawiedza myśl*, dz. cyt., s. 160.

jest symetryczna: nie zakłada wzajemności, nie jest dialogiem Ja z Ty, jest raczej spotkaniem Ja z Panie; spotkaniem, podczas którego Ja, chyląc głowę przed twarzą Innego, zwracam się do niego z pokorą i gotowością do miłowania za wszelką cenę⁴⁸. Dlatego:

Ponad wystarczalnością, w niedyskrecji mówienia na ty i wołacza, do głosu dochodzi zarazem wołanie o odpowiedzialność i poddaństwo⁴⁹.

Niniejsza praca nie służy jednakże omówieniu różnic między filozofami dialogu. Szczególnie, że w kwestii stosunku do wołacza wydają się oni sobie bliżsi, niż Levinas sądzi. Bo choć „wołacz nie wystarczy”, a istota prawdziwego dialogu nie zamyka się w wokatiwie, forma ta przedstawia się w pismach francuskiego dialogika jako sam warunek rozmowy⁵⁰: pierwotne wezwanie, ekspresja zamykająca drogę „tematyzacji”, a także okazja do objawienia się Innego – objawienia Ty, którego imię wypowiadam w wołacz, czyniąc tym samym zadość „roszczeniu do poznania”. A to już całkiem sporo jak na jeden przypadek gramatyczny.

PODSUMOWANIE I PRZESTROGA

Przejęty osobliwością wołacza starałem się pokazać tę formę w świetle założeń i ustaleń filozofów dialogu. Perspektywa filologiczna, bazująca na przekonaniu o indywidualnym charakterze „procesu” mowy, w wypadku wokatiwu wydaje się bowiem głęboko niesatysfakcjonująca; językoznawstwo, przywykłe – jak każda nauka – ujmować przedmiot analizy w „obiektywizującej trzeciej osobie”, traci z oczu to, co w wołaczu najbardziej niezwykle: szczególność komunikacji międzyludzkiej opartej na mówieniu w drugiej osobie (wyrażanej poprzez użycie wołacza), nieograniczoną ekspresję ufundowaną na wokatiwie, „etyczną intrygę” ujawniającą się podczas mówienia na Ty i w chwili wypowiedzenia imion własnych w wykrzyknieniu.

Języki, wśród nich język polski, sygnalizujące użycie wołacza (rozumianego jako funkcja) za pomocą osobnej formy gramatycznej mają szczęście podążać za samą „gramatyką duszy”: iść w ślad za dychotomią podstawowych słów nakreśloną przez Bubera, czyli podziałem postaw ludzkich na „Ja-Ty” i „Ja-To”. Wołacz, stojąc w opozycji do mianownika, stanowi bowiem czytelną manifestację stosunku osoby mówiącej do rozmówcy – jak pisałem wcześniej, aby wołacz pozostał sobą, musi wystąpić wraz z 2. osobą gramatyczną, musi wychodzić ku „Ty”. Usunięcie językowej dwuznaczności – występującej tam, gdzie mianownik i wołacz wyglądają identycznie – stawia zarówno mnie, jak i mojego interlokutora, w sytuacji bez wyjścia: obecność wokatiwu zamyka nas na uprzedmiotowienie i przypomina o wyjątkowości Innego; sprawia, że domena „trzeciej osoby” niknie w ciężeniu bezpośredniego zwrotu, ustępuje pod naporem imienia własnego i relacji osobowej.

Jak dowodzi jednakże, zatroskany losami wokatiwu, Andrea Trovesi, w potocznej polskiej mowie wołacz jest powszechnie zastępowany przez mianownik⁵¹. Jak zauważa Anna Janina Dąbrowska, „proces ten, obserwowany od dawna, trwa i trudno w tej chwili przewidzieć, czy wszystkie formy wołacza zanikną na korzyść mianownika”⁵². Jednocześnie Jean-François Lyotard zauważa, że wołacz

48 J. Derrida, dz. cyt., s. 178, 182.

49 E. Levinas, *O Bogu, który nawiedza myśl*, dz. cyt., s. 252.

50 „[Język] nie polega oczywiście na wzywaniu Innego jako bytu przedstawionego i pomyślanego. Ale właśnie dlatego zawiązuje relację niesprowadzalną do relacji podmiot-przedmiot: jest objawianiem się Innego. Dopiero w takim objawieniu może powstać język jako system znaków”, E. Levinas, *Całość i nieskończoność*, dz. cyt., s. 72.

51 A. Trovesi, *Pragmatic Aspects of the Vocative-Nominative Competition in Addressative Function across Slavic Languages*, [w:] M. Garzaniti e altri (a cura di), *Contributi italiani al XV Congresso Internazionale degli Slavisti*, Firenze 2013, p. 216.

52 A. Dąbrowska, *Występowanie i funkcje wołacza w języku polskim na materiale od połowy XIX wieku*, Wrocław 1988, s. 59. Cytuję za: A. Trovesi, dz. cyt., p. 216. Zob. także niezwykle pracę Tanji Anstatt, *Der polnische Vokativ: Aussterbende Kasusform oder produktiv verwendetes Wortbildungsmittel?*, „Zeitschrift für Slawistik” 2005, Nr. 50, S. 328-347, w której autorka odnosi się z dystansem do obaw Anny Dąbrowskiej, przeciwstawiając im własne badania statystyczne; zadając pytanie, czy użycie wołacza kiedykolwiek było obligatoryjne („ob der Vokativ überhaupt jemals (...) vollständig obligatorisch war”), zdaje się oceniać kondycję wołacza w języku polskim lepiej od polskich badaczy. Jednocześnie zwraca ona uwagę na zmniejsza-

lub wykrzyknik nie są już w modzie – choćby na gruncie literatury, gdzie „tolerujące je gatunki (oda, dytyramb, modlitwa, inwokacja) dawno już straciły swą aktualność”⁵³. Jeśli diagnozy powyższych badaczy są trafne językowi polskiemu grozi utrata wokatiwu. Postulujemy tym samym namysł nad koniecznością pielęgnaacji wołacza. Zamiast rozpatrywać jego utratę jako nieuchronne uproszczenie systemu fleksyjnego i owoc „tendencji ekonomizacji wysiłku”⁵⁴, zastanówmy się nad skutkami podobnego procesu. Jak pisał bowiem Jan Baudouin de Courtenay: „Język nie jest niezależnym organizmem ani nietykalnym bóstwem: jest narzędziem i działalnością. Mamy nie tylko prawo, ale i społeczny obowiązek ulepszać to narzędzie zgodnie z jego przeznaczeniem, a nawet zastąpić istniejące narzędzia lepszymi”⁵⁵.

BIBLIOGRAFIA:

- [1] Anstatt T., *Der polnische Vokativ: Aussterbende Kasusform oder produktiv verwendetes Wortbildungsmittel?*, „Zeitschrift für Slawistik” 2005, Nr. 50
- [2] Baran B., *Przedmowa*, [w:] Baran B. (red.), *Filozofia dialogu*, Kraków 1991
- [3] Chojnacka M. A., *Problem odpowiedzialności w filozofii Levinasa*, „Studia z Historii Filozofii” 2011, nr 2
- [4] Daniel M., Spencer A., *The vocative – an outlier case*, [w:] Malchukov A., Spencer A. (red.), *The Oxford Handbook of Case*, Oxford 2009
- [5] Derrida J., *Przemoc i metafizyka. Szkic na temat myśli Emmanuela Lévinasa*, [w:] Derrida J., *Pismo i różnica*, Warszawa 2004
- [6] Donati M., *Per una teoria del vocativo. Persona, sistema e asimmetria*, „Linguistica e Filologia” 2010, No. 30
- [7] Ebner F., *Słowo i rzeczywistości duchowe. Fragmenty pneumatologiczne*, Warszawa 2006
- [8] Polański K. (red.), *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1993
- [9] Fink R. O., *Person in Nouns: Is the Vocative a Case?*, „The American Journal of Philology” 1972, Vol. 93, No. 1
- [10] Gonda J., *Selected Studies: Indo-European linguistics*, T. I, Leiden 1975
- [11] Bußmann H., *Lexikon der Sprachwissenschaft*, Stuttgart 1990
- [12] Haverkate H., *The vocative phrase in modern Spanish. A contribution to the study of illocutionary functions*, [w:] Zonneveld W. (red.), *Linguistics in the Netherlands 1974-1976*, Lisse 1978
- [13] Hjelmslev L. T., *La catégorie des cas: étude de grammaire générale*, München 1972
- [14] Jędraszewski M., „Es” jako „Ono” czy jako „To”? „Logos i Ethos” 1992, nr 2
- [15] Karwatowska M., Szpyra-Kozłowska J., *Lingwistyka płci. Ona i on w języku polskim*, Lublin 2010
- [16] Kempgen S., *Bože moj - der Vokativ ist ja gar kein Kasus!*, „Wiener slawistischer Almanach” 2012, Nr. 70
- [17] Kłoczowski J. A., *Filozofia dialogu*, Poznań 2005
- [18] Kuryłowicz J., *Le probleme du classement des cas. Esquisses linguistiques*, Wrocław-Kraków 1960
- [19] Kuryłowicz J., *O rozwoju kategorii gramatycznych*, Kraków 1968
- [20] Leech G., *The distribution and function of vocatives in American and British English conversation*, [w:] Hasselgar H., Oksefjell S. (red.), *Out of Corpora: Studies in Honour of Stig Johansson*, Amsterdam 1999
- [21] Levinas E., *Całość i nieskończoność. Esej o zewnętrzności*, Warszawa 2002
- [22] Levinas E., *Imiona własne*, Warszawa 2000
- [23] Levinas E., *Inaczej niż być lub ponad istotą*, Warszawa 2000
- [24] Levinas E., *O Bogu, który nawiedza myśl*, Kraków 2008
- [25] Levinas E., *Outside the Subject*, Stanford 1993
- [26] Levinas E., *Totalité et infini. Essai sur l'extériorité*, Paris 2000
- [27] Levinas E., *Trudna wolność. Eseje o judaizmie*, Gdynia 1991
- [28] Listkowska B., O „bełkocie” sfabrykowanego światopoglądu, czyli Józefa M. Bocheńskiego polemika z filozofią dialogu, „Filo-Sofia” 2013, nr 21(2)
- [29] Lyotard J. F., *Filozofia i malarstwo w epoce eksperymentu*, [w:] Nycz R. (red.), *Postmodernizm. Antologia przekładów*, Kraków 1998
- [30] Łysakowski T., *Wpływowe osoby: gramatyka i perswazja*, Warszawa 2005
- [31] McCarthy M. J., O’Keefe A., „What’s in a Name?”: *Vocatives in Casual Conversations and Radio Phone-in Calls*, [w:] Leistyna P., Meyer Ch. F. (red.), *In Corpus Analysis. Language Structure and Language Use*, Amsterdam 2003
- [32] Milewski T., *Językoznawstwo*, Warszawa 1967
- [33] Predelli S., *Vocatives*, „Analysis” 2008, No. 68(2)
- [34] Priscianus, [w:] Porter D. W. (red.), *Excerptiones de Prisciano: The Source for Ælfric’s Latin-Old English Grammar*, Cambridge 2002
- [35] Puhvel J., *Substance and Structure of Language*, Berkeley/Los Angeles 1969
- [36] Rosenstock-Huussy E., *Gramatyka Duszy*, [w:] Baran B. (red.), *Filozofia dialogu*, Kraków 1991
- [37] Rosenzweig F., *Guiiazda Zbawienia*, Kraków 1998

jące się użycie wołacza w wypadku komunikacji internetowej (10 do 20% przypadków nominalnych zwrotów bezpośrednich), upatrując jednakże w językowej aktywności w Internecie nowe przestrzenie dla zastosowania wołacza. Niedostosowanie zagranicznych portali internetowych do specyfiki języka polskiego sprawia jednakże, że użycie wołacza staje się niekiedy niemożliwe – dlatego też ja sam w komunikacji internetowej dostrzegam raczej wyzwanie dla umiowanego przeze mnie przypadku gramatycznego niż nadzieję na jego kreatywne wykorzystanie.

⁵³ J. F. Lyotard, *Filozofia i malarstwo w epoce eksperymentu*, przeł. M. P. Markowski, [w:] R. Nycz (red.), *Postmodernizm. Antologia przekładów*, Kraków 1998, s. 63.

⁵⁴ T. Milewski, *Językoznawstwo*, Warszawa 1967, s. 187.

⁵⁵ Cytuję za: M. Karwatowska, J. Szpyra-Kozłowska, *Lingwistyka płci. Ona i on w języku polskim*, Lublin 2010, s. 267.

- [38] Samsel K., *Semantyka znaków przestankowych w analizie semantyczno-kategorialnej Kazimierza Ajdukiewicza. Szkic do problemu*, [w:] Dębska A. i in. (red.), *III i IV Studenckie Forum Badań nad Językiem. Teksty Pokonferencyjne*, Warszawa 2013
- [39] Skorulski K., *Ferdinand Ebner i miejsce filozofii dialogu w myśli katolickiej XX wieku*, „*Paedagogia Christiana*” 2011, nr 1(27)
- [40] Sonnenhauser B., Noel P., *Introduction: Vocative!*, [w:] Sonnenhauser B., Noel P. (red.), *Vocative! Addressing between system and performance*, Berlin 2013
- [41] Sharypkin S., *Zum Kategorialen Status des Vokativs. Der Vokativ in den Klassischen Sprachen*, „*Eos*” 2014, nr 101
- [42] Szulakiewicz M., *Kategoria dialogu w refleksji filozoficznej*, „*Paedagogia Christiana*” 2010, nr 1(25)
- [43] Trovesi A., *Pragmatic Aspects of the Vocative-Nominative Competition in Addressative Function across Slavic Languages*, [w:] Garzaniti M. e altri (a cura di), *Contributi italiani al XV Congresso Internazionale degli Slavisti*, Firenze 2013
- [44] Zwicky A. M., *“Hey, Whatsyourname”*, [w:] Galy M., Fox R. A., Bruck A. (red.), *Papers from the Tenth Regional Meeting, Chicago Linguistic Society. April 19-21, Lisse 1974*